

POCZĄTEK W ŚMIERCI

*„A to, co się ich chluba wydaje, to tylko trud i znój,
Gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy.” (Ps. 90,10)*

Są dni, kiedy dosięgają nas refleksje podobne do tej przytoczonej wyżej i wówczas w wielu z nas rodzi się myśl o nieuchronności końca. Są sytuacje, gdy szczególnie intensywnie rozmyślamy nad sensem życia, nad tym czego dokonaliśmy oraz co nas jeszcze czeka tutaj i w wieczności. Choć może ta ostatnia myśl nie jest dla wszystkich oczywista i jasna.

29 lutego br. w Bielsku Podlaskim odbyła się uroczystość pogrzebowa br. Janusza Wawrzyniaka. Gdy odchodzi od nas ktoś bliski, to jakby z naszego własnego życia ulatywało coś bardzo cennego, bez czego nie czujemy się już w pełni sobą. Gdzieś głęboko rodzi się żal, że coś bezpowrotnie przeminęło, obawa przed tym, co nas czeka w no-

wych okolicznościach. Takie odczucia pojawiły się i tym razem. Odeszła bowiem Osoba, która wywarła ogromny wpływ na wszystkich i wszystko wokół Niej. Osoba ciesząca się ogromną sympatią oraz podziwem ze strony tych, którzy się z Nią zetknęli. Jak wielu odczuwało więź z br. Januszem dowiodła liczba zgromadzonych na pogrzebie. Nigdy przedtem, nawet w dniu jej otwarcia, kaplica w Bielsku Podlaskim nie zgromadziła tak wielu osób, wśród nich i tych bielszczan, których żadna inna sytuacja nie przyprowadziłaby do tego akurat kościoła. Tym razem jednak przyszli, być może nawet „łamiąc swe postanowienia”. Zarówno na wieczornym nabożeństwie pożegnalnym, jak i na pogrzebowym następnego dnia kaplica

wypełniona była po brzegi. Ludzie stali w przejściu, na balkonie, w przedsionku, na schodach i nawet na parkingu przed kaplicą. Nikogo nie odstraszał ani brak miejsc siedzących, ani mróz. Przyszli, aby pożegnać wspaniałego, szlachetnego człowieka, który swą energią, zdolnościami, serdecznością i pomocą ubogacał ich życie. Każdy, kto kiedykolwiek poznał Janusza Wawrzyniaka – niezależnie od okoliczności i stopnia zażyłości, niezależnie od tego czy znał go jako męża, ojca, wujka, brata w Chrystusie, przyjaciela, sąsiada, przełożonego, człowieka spotykanego w sklepie czy w urzędzie – pamięta osobę pobożną, oddaną rodzinie oraz służbie w Kościele, pracowitą, uczynną, radosną, troskliwą, ciepłą, miłą, opanowaną i zawsze gotową do niesienia pomocy. Stąd obecność dzieci, harcerzy, młodzieży, byłych przełożonych i podwładnych, sąsiadów, przyjaciół z różnych stron kraju, władz miasta. Burmistrz Bielska Podlaskiego przemawiając użył zwrotu: „Jan Wawrzyniak był legendą Bielska Podlaskiego”.

Jeden z pastorów przemawiających podczas uroczystości pogrzebowej powiedział: „Nie jest łatwo przeżywać rozstanie. Ale jesteśmy tu dzisiaj, aby dziękować Bogu za br. Janusza, za to życie jakby nie



Uroczystość pogrzebowa w kaplicy Zboru Chrystusowego w Bielsku Podlaskim



Jan Wawrzyniak z żoną, synami i synowymi, sierpień '95

dokończone. Ale mieliśmy Go tutaj i wielu zostało przez Jego życie ubogaconych. Chociaż wydaje się nam, że to my czynimy ostatnią posługę Januszowi Wawrzyniakowi, wierzę, że to On służy niejednemu z nas. Stajemy bowiem przed kurtyną, za którą On już jest. Jest wielce prawdopodobne, że Jego śmierć będzie początkiem nowego życia dla niejednego z nas."

Rzeczywiście, rozstanie nie było łatwe. Zastanawialiśmy się, a może wciąż się zastanawiamy, dlaczego tak się stało, po co to doświadczenie, dlaczego właśnie On, dlaczego w takim wieku, przecież mógłby jeszcze tak wiele rzeczy dokonać, byłby tak wielkim wsparciem i pomocą. Kiedy jednak przyglądamy się tej sytuacji z drugiej strony, to oprócz bólu i żalu odczuwamy dumę, że mogliśmy znać kogoś takiego jak On. Dziękujemy też Bogu, że używał Go w Swojej służbie, że w tylu dziedzinach życia pozwolił Mu być świadectwem dla tak wielu ludzi. Jego byli pracownicy, sąsiedzi czy ludzie, którzy spotykali się z Nim sporadycznie, wspominają, że nie tylko mówił im o Bogu, ale za Jego słowami szło postępowanie. I chociaż inne wartości, odmienne zdanie oraz sposób rozwiązywania problemów zadziwiałały i wydawały się być takie odległe, to jednocześnie budziły szacunek, podziw, a także chęć poznania źródła owych postaw.

To życie, chociaż wydaje się być nie dokończone, brutalnie przerwane, wydało mnóstwo owoców. Sam pogrzeb natomiast stał się swego rodza-

ju ewangelizacją dla bielszczan, o których zbawienie tak gorliwie modlił się pastor Janusz Wawrzyniak. Wierzę, że ludzie, tak licznie zgromadzeni i słuchający wielu kazań o odejściu do Boga, o życiu z Nim, o łasce zbawienia, która pochodzi tylko od Niego, o konieczności podjęcia osobistej decyzji, mogli odpowiedzieć sobie na pytanie, skąd wypływały miłość, radość oraz nadzieja, przepelniające znane go im człowieka, który od nich już odszedł. A co ważniejsze, mieli okazję do zastanowienia się, dlaczego oni wciąż jeszcze pozostają tu na ziemi i w jaki sposób chcą spędzić swoje dalsze życie. Myślę, iż wielu zrozumiało, że przewyciężeniu śmierci nie służą rozliczne koncepcje filozoficzne czy obrzędy religijne, ale jedyne wyjście pochodzi od Boga – jest w Jezusie Chrystusie. Świadomość, że tak wielu miało okazję usłyszeć o nowym życiu, które może stać się też ich życiem, jest wielką radością w owym doświadczeniu.

Uroczystość pogrzebowa dobiegała końca. Staliśmy przy mogile przykrytej stertą kwiatów. Wokół mnóstwo śniegu, trzaskający mróz. Zapadał zmrok. Brzmiała ostatnia pieśń:

„Z szybkością wiatru czas przemija, tak przeszło już tysiące lat. I przejdzie nasze pokolenie... Lecz wiedz, że jest i życie wieczne, z Chrystusem szczęście, pokój tam... Więc zawróć, śpiesz do niebios bram”.

DOROTA ALEKSIEJUK

Z listu kondolencyjnego

Wieść o śmierci drogiego Brata i pracownika na Niwie Pańskiej Janusza Wawrzyniaka wstrząsnęła nami do głębi. Brat Janusz, oddany sługa Pański, przykładny chrześcijanin, dobry ojciec i kochający mąż, zawsze pogodny i śmiechnięty, był przykładem dla nas wszystkich. Zawsze usłużny i z całym swoim domem gościnny. (...) Bardzo obowiązkowy i sumienny, brał udział we wszystkich nabożeństwach i uroczystościach. W trudnych sytuacjach dawał mądre i pożyteczne rady, zawsze dążył do zgody i jedności narodu Bożego.

Ucieszyłem się bardzo, gdy w ubiegłym roku otrzymałem wiadomość, że Brat Janusz ma być ordynowany 27 sierpnia na drugiego pastora Zboru w Bielsku Podlaskim i z wielką radością jechałem na tę uroczystość. Dziękowałem Bogu za Brata Janusza. Dzień ordynacji był cudowny. Słowo Brata Janusza, gdy świadczył, jak Pan całe życie Go prowadził, jak cudownie podniósł Go z łoża choroby, wzruszyło każdego z nas. Z Jego oczu, wyrazu twarzy biło oddanie Chrystusowi, troska o nie zbawione dusze, o pracę w Kościele. Z wdzięcznym sercem wraz z innymi braćmi położyłem ręce na Jego głowie, prosząc Boga, by obdarzył Go mocą, mądrością i siłą w budowaniu Bożego Królestwa. Cieszyliśmy się niezmiernie i nikt z nas nie przypuszczał, że tak prędko Pan odwoła swego wiernego sługę do Siebie.

Chociaż wiemy, że On jest z Panem w cudownym miejscu, nasze serca są napełnione smutkiem, że nie ma Go już wśród nas, że więcej nie usłyszymy Jego miłego głosu.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało, drogi Bracie Januszu...

W imieniu Komitetu Polskiej Chrześcijańskiej Misji

**Paweł i Dela Bajko
Wayne i Diana Murphy**